MŁODY GRYF

Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

T Y G O D N I K

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII.

Rok III. Niedziela, dnia 26 lutego 1933 r. Nr. 9.

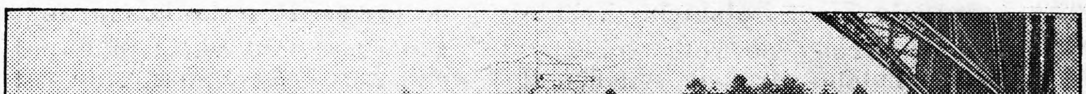
T R E Ś Ć:

Wzmocnijmy słabszy odcinek frontu!

Wyniesiony na fotel kanclerza Rzeszy ambitny malarz pokojowy ciska z wysokości swego stanowiska groźne zapowiedzi pod adresem Pomorza. W wywiadzie dla prasy angielskiej oświadczył, że **„znienawidzony przez każdego Niemca stan rzeczy na wschodzie musi ulec zmianie — że Pomorze w niedługim czasie musi być Polsce zabrane"**.

Słowa to znamienne o tyle, że nie masz w nich już żadnych dyplomatycznych omówień i niedopowiedzeń. To już naga, bez osłonek politycznej gry ukazana rzeczywistość; **to już wzniesiona do ciosu brutalna pruska pięść...** Nowoczesny Krzyżak odkrył przyłbicę i rzucił wyzwanie całemu społeczeństwu polskiemu — a w pierwszym rzędzie ludności Pomorza.

Wyzwanie pruskie przyjmujemy. Przyjmujemy tem skwapliwiej, że nie pozostała już w nas żadna iskierka wiary w „ugłaskanie krzyżackiego gada", w otrzeźwienie germańskiej duszy łupież-



Potężny krążownik niemiecki — groźny korsarz Bałtyku!

cy i zbója. Odpowiedź społeczeństwa pomorskiego już padła. Padła z szeregów Armji Rezerwowej w dniu obchodu 15-ej rocznicy Rarańczy. Oto ona:

„Nowa próba zamachu na całość naszych granic spotkać się musi ze zdecydowanym protestem społeczeństwa pomorskiego.

*Nie słownym tylko protestem. Nie pustą tylko przysięgą: „Nie rzucim ziemi — skąd nasz ród". **Musimy mocne słowa tej pieśni: „Twierdzą nam będzie każdy próg" — przekuć w czyn.***

*Mamy na Pomorzu około 3000 takich progów: wsi, miast i miasteczek **Musimy je zamienić na twierdze;** postawmy w każdej z nich hufiec harcerski, kompanję strzelecką i kompanję rezerwistów. 3.000 hufców harcerskich, 3.000 kompanij strzeleckich, 3.000 kompanij rezerwistów — Powstańców i Wojaków z pod znaku Wielkiej Armji Rezerwowej na Pomorzu **niech będzie naszą odpowiedzią na groźby krzyżackie.** Z tych tysięcy hufców i kompanij stwórzmy **tysiące żelaznych brygad, o których piersi i bagnety rozbije się wraża moc.***

I wtedy całe zjednoczone w czynie polskie społeczeństwo pomorskie zgodnie powtórzy głośno i mocno odpowiedź Hitlerowi: PRZYJDŹ I SPRÓBÓJ WZIĄĆ!

*Mamy Wodza, mamy doskonałą armję — mamy siły dość. Pobiliśmy Austrjaków, rozgromiliśmy Bolszewików, pobiliśmy Niemców — **potrafimy rozgromić i trzeć Reich Hitlera".***

(Wyjątek z mowy kpt. Schaba — Prezesa Pomorskiego Związku Legjonistów).

Odpowiedź—jedyna, niesporna, sercu każdego Polaka zrozumiała. A jednocześnie najskuteczniej przemawiająca do mózgów germańskich — czadem nienawiści zaćmionych. Zdecydowana postawa całej ludności Pomorza, niezłomne postanowienie skręcenia karku hydrze pruskiej zaborczości — może jedynie otrzeźwić umysły krzykaczy z pod znaku swastyki.

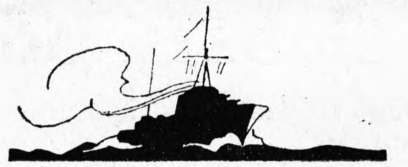
Na odcinku frontu, który wyrośnie tam, gdzie biegnie granica Pomorza — **furor teutoński spotka się z granitowym, niezłomnym murem piersi,** na których krzyż harcerski i strzelecki orzełek lśnić będzie obok odznak legjonowych. Krzepkie dłonie zasłużonych bojowników o Niepodległą Polskę splotą się w łańcuch nierozerwalny z młodzieńczemi dłońmi junaków — i łańcuch ten zdławi śmiertelnym oplotem najeźdźcę i zbója pruskiego.

Ale jest front drugi — odcinek słabszy, na który zwali się również wraża moc. **To nasze wybrzeże morskie z klejnotem 10-letniej pracy — Gdynią.** Odcinek ten wzmocnić należy jak najrychlej, bezwłocznie — dopóki cios nie został wymierzony w serce Narodu! Potężne krążowniki niemieckie opuszczają wciąż stocznie, wyciągając głodne paszcze swych dział w kierunku złotego wybrzeża polskiego. Nie przeciwstawi się im najliczniejsza i najdzielniejsza armja lądowa. Nie zdzierży w najzaciętszym boju z nimi młoda nasza Marynarka Wojenna. To musimy sobie otwarcie powiedzieć. Z przeświadczenia o naszej słabości na morzu wyrość musi niezłomna, stanowcza chęć wzmocnienia tego odcinka frontu.

Całe społeczeństwo niemieckie budowało swą przedwojenną potęgę morską, rozumiejąc przemożne znaczenie opancerzonej bandery — **całe nasze społeczeństwo musi przyłożyć się do rozbudowy polskiej siły obronnej na morzu.** Tylko powszechny, zbiorowy wysiłek zdoła umocnić nasze władztwo morskie, uzbroić polską banderę przeciwko zbójeckim armatom pruskich korsarzy na Bałtyku. Zwlekać ani chwili nie można! Pruska bandera z czarnym orłem łopoce złowrogo na falach Bałtyku...

Wzmocnijmy słabszy odcinek frontu! *L. M.*

Budujmy Flotę Wojenną!



Własne Konto Marynarki Wojennej — nieobciążone żadnemi kosztami — P. K. O. Nr. 306.80.

Cykl: „Jak odzyskaliśmy i obroniliśmy niepodległość".

XXVI. Zjednoczenie Ziem Polskich. Traktaty pokojowe. Powstania Górnośląskie.

Krwawy wysiłek młodego żołnierza polskiego został chlubnie zakończony. Do głosu teraz doszli dyplomaci i politycy, zadaniem których było należyte wyzyskanie świetnych zwycięstw armji polskiej. I tu, niestety, powtórzyła się dawna polska tragedja: **dyplomacja polska zmarnowała częściowo nadzwyczaj dogodną sytuację, jaka się wytworzyła po pogromie wojsk bolszewickich.**

Natychmiast po zawieszeniu broni na froncie wschodnim rozpoczęła obrady konferencja pokojowa polsko-rosyjska w Rydze. Delegacja nasza nie wykazała takiej stanowczości przy stawianiu żądań, na jaką mogła sobie pozwolić wobec wytworzonej na froncie sytuacji. Rokowania szły opornie; kilkakrotnie nawet zanosiło się na ich zerwanie. Dzielna postawa stojącej z bronią u nogi zwycięskiej armji polskiej, gotowej do dalszych wysiłków, zmusiła jednak delegatów rosyjskich do uległości. Po prawie 5-ciomiesięcznych targach **Traktat Ryski w dniu 18 marca 1921 roku został podpisany.** W myśl jego postanowień — granica polsko-rosyjska została wytknięta mniej więcej w prostej linji: od punktu największego wygięcia rzeki Dźwiny aż do punktu zetknięcia się z granicą polsko-rumuńską na Zbruczu. Prastare polskie miasta: Mińsk, Kamieniec Podolski i inne pozostały, niestety, po stronie rosyjskiej. Co do terytorjów spornych między Polską a Litwą — delegacja rosyjska zmuszona była zaniechać forsowania zwrotu Wilna Litwie, co już poprzednio uroczyście Rosja Sowiecka zadeklarowała. W traktacie pokojowym wyraźnie zastrzeżono, że **„sprawa przynależności terytorjów spornych do jednego z tych dwóch państw należy wyłącznie do Polski i Litwy".** Prócz tego Rosja zobowiązała się do **zwrotu zagrabionych niegdyś Polsce dzieł sztuki i zabytków archiwalnych oraz zapłacenia odszkodowania w wysokości 30 miljonów rubli w złocie.** Oba państwa

zobowiązały się do niemieszania w sprawy wewnętrzne sąsiada, zaniechania agitacji i t. p. Rzecz naturalna, że ta ostatnia klauzula odnosiła się wyłącznie do bolszewików, którzy wielkie nadzieje pokładali w rozpowszechnianiu idei komunistycznych zapomocą agitacji.

Tyle tylko uzyskali nasi delegaci w Rydze; było to minimum. W warunkach, jakie się wytworzyły po pogromie wojsk bolszewickich, **Polska śmiało żądać mogła conajmniej granic historycznych z przed roku 1772,** tembardziej, że Rosja Sowiecka, w mniemaniu — że i tak idea bolszewicka prędzej czy później zatryumfuje w Polsce — do spraw terytorjalnych większej wagi nie przywiązywała. Armja polska po dłuższym wypoczynku gotowa była do dalszych wysiłków i mogła skutecznie poprzeć siłą żądania naszej delegacji. Niestety delegaci nasi znajdowali się jeszcze pod wrażeniem **braku siły moralnej w społeczeństwie** i sprawę załatwili kompromisowo — naskutek czego setki tysięcy rodaków naszych pozostało pod jarzmem bolszewickiem.

Jakże zareagowała na powyższe fakty opinja zagraniczna, a szczególnie opinja „życzliwych" nam rzekomo państw koalicji? Otóż t. zw. Rada Ambasadorów, składająca się z przedstawicieli wielkich mocarstw: Francji, Anglji, Włoch i t. p., wyłoniona po zakończeniu prac konferencji pokojowej w Wersalu celem ustalenia nowego porządku rzeczy w Europie — **nie chciała zatwierdzić naszej granicy wschodniej.** Sojusznicy łudzili się wciąż, że w Rosji bolszewizm lada chwila upadnie i że nasze Kresy Wschodnie — jako rzekomo ziemie rosyjskie — wrócić muszą do Rosji. Nie pamiętano w Londynie i Paryżu o męczeństwie mieszkańców tych ziem, ich walnym udziale w powstaniach, ich krwawych walkach z moskiewskim ciemiężcą. Dopiero w roku 1923 — kiedy nadzieje na szybki powrót „legalnej władzy" w Rosji zawiodły — wschodnie granice Polski zostały „wspaniałomyślnie" uznane.

Omówimy teraz pokrótce dzieje naszych pozostałych granic.

W dniu 28 czerwca 1919 roku podpisany został w Wersalu traktat pokojowy pomiędzy Niemcami a państwami koalicji. Traktat Wersalski uznał niepodległe Państwo Polskie i określił częściowo jego granice południowo-zachodnie i zachodnie. Jak granice te przebiegają i jak są dla Polski niesprawiedliwe — wszyscy dobrze wiemy. Nie wszystkie sporne kwestje załatwił jednak Traktat Wersalski. Na Górnym Śląsku, Warmji i Mazurach wyznaczony został plebiscyt; ludność tych ziem sama miała zadecydować o swej przynależności państwowej.

Plebiscyt w Prusach Wschodnich — gdzie procent ludności polskiej jest bardzo znaczny — odbył się w dniu 11 lipca 1920 roku — a więc **w czasie największych niepowodzeń oręża polskiego na froncie wschodnim.** Odbiło się to fatalnie na wyniku plebiscytu. Z jednej strony Polska — zaprzątnięta całkowicie walką na wschodzie — nie miała możności należycie sprawą tą zająć się, z drugiej zaś Niemcy skwapliwie wykorzystali ten fakt dla antypolskiej agitacji wśród ludności. To też **plebiscyt zakończył się naszą porażką.**

Pozostała sprawa przynależności Wileńszczyzny i Górnego Śląska.

Sprawę Wilna częściowo już omówiliśmy. Wiemy, że po rozbiciu wojsk bolszewickich — Józef Piłsudski kazał zająć Wilno „zbuntowanej" dywizji gen. Żeligowskiego. Utworzono wówczas coś w rodzaju autonomicznego państewka pod nazwą „Litwy Środkowej", przyczem mieszkańcy mieli sami zadecydować o swych losach. Po długich sporach i tarciach **Wileńszczyzna została definitywnie do Polski przyłączona na podstawie uchwały Sejmu Wileńskiego.**

Górny Śląsk pragnienie swej przynależności do Polski okupił krwią najlepszych swych synów, **organizując aż trzy powstania.** Po raz pierwszy porwano za broń w sierpniu 1919 roku. Powstanie to spowodowane zostało niebywałym uciskiem ludności polskiej przez Niemców. Polacy jednak słabo byli przygotowani do zbrojnej rozprawy; P. O. W. — które na Śląsku istniało od niedawna — nie mogło sprostać doborowemu żołnierzowi niemieckiemu. Powstanie szybko upadło, a organizatorzy musieli uchodzić do Polski. Drugie powstanie wybuchło w nocy z 19 na 20 sierpnia 1920 roku; **trwało ono zaledwie 2 tygodnie, lecz przyniosło Pol . om kilka pięknych zwycięstw.** Powstańcy opanowali całkowicie kilka powiatów. Ten drugi poryw zbrojny spowodował wydalenie przez Komisję Międzysojuszniczą wojsk niemieckich z granic Górnego Śląska, wobec czego zaniechano dalszych działań zbrojnych.

Trzecie i ostatnie powstanie wybuchło w nocy z dnia 2 na 3 maja 1921 roku. **Było ono odpowiedzią Polaków na nadużycia Niemców podczas plebiscytu,** który odbył się w dniu 20 marca. Stwierdzone zostało, że Niemcy ściągnęli do głosowania około **ćwierć miljona obywateli z głębi Niemiec.** Oprócz tego rozeszła się wieść, **że Polsce przyznane zostaną tylko 2 powiaty.** Wkrótce po wybuchu powstańcy opanowali Bytom, Katowice i stali się wyłącznymi panami szeregu powiatów. Na czele powstania stanął ppłk. **Maciej Mielżyński** (obecny prezes Powstańców i Wojaków O. K. VIII). Szeregi powstańców zasiliła bohaterska młodzież szkolna i ochotnicy z Polski. Walki trwały 3 dni i **przyniosły powstańcom walne zwycięstwo,** które zadecydowało w lwiej części o losach Śląska. Komisja Sojusznicza stwierdziła, że Górny Śląsk jest ziemią polską, co wpłynęło później wybitnie na decyzję czynników międzynarodowych.

Niestety i tu również wysiłki powstańców zmarnowane zostały przez domorosłych „polityków" (W. Korfanty), którzy **więcej ufali pertraktacjom z przedstawicielami państw sojuszniczych, aniżeli potędze oręża polskiego.** W szeregach powstańczych wywołało to duże rozgoryczenie, czego wyrazem może być piosenka:

„Chociaż dzień błogosławiony,
Lecz i mogił siew stroconiony —
Na was cięży krew.
Bo my szliśmy sercem prości
Na ów święty zew wolności —
Nie dla waszych wstęg..."

Stało się. **Górny Śląsk został przepołowiony;** poza granicami Polski pozostało **około 600.000 Polaków.**

Uroczyste zjednoczenie przyznanej Polsce części nastąpiło 22 czerwca 1922 roku.

(C. d. n.)

M. H.

ALFONS JUR-DZIARNOWSKI

Radość życia.

(Rozważania filozoficzne na wesoło).

Widzę, że wziąłem na swoje barki, a ściślej mówiąc na pióro, nieladajaki trud. Zawziąłem się jak kiepski warjat na śledziony, octowatość, skisłość, żółć i wątrobę życia! W czasach — kiedy wszyscy po uszy grzęzną w melancholji czarnej i strapieniu — chcę prawić o uśmiechu, który jest jedyną prawdą życia, o radości, która wszędzie rośnie, tylko trzeba umieć ją zauważyć i nie deptać, o słońcu wreszcie, które można tak pić, jak cielę pije mleko, a pijak — wódkę. Ma chłop fijoła — powie jeden z drugim. Dalibóg racja! Jeśli o Makuszyńskim mówią, że „pomylony", to cóż dopiero o mnie — jakimś tam... no, no, zobaczymy. Zdzierżę, czy nie zdzierżę?

Wszyscy wszak wiecie o tem, że życie — to piękny i przyjemny wynalazek; że na świecie są tylko ludzie nieszczęśliwi, a złych niema; że serca dobre wszędzie się wałęsają; że dobro jest bez kresu... **Ale — otoczeni szarzyzną i smutkami dni codziennych — wątpicie...** I koniecznie trzeba Wam o tem przypominać. To mnie jeno pociesza, że mówić będę z ludźmi, których serca pełne są młodości i ochoty do życia. A z takimi — to łatwiej się dogadać.

Młodość! Jakże często chodzi ona w podartych butach i porciętach, chuda i zamorusana — a mimo to uśmiecha się całą łobuzerską gębą, wrzask radosny czyniąc dla bylejakiego głupstwa. Pamiętam: dano nam któregoś dnia w szkole temat: „Czem chciałbym zostać." Ja marzyłem o... Ojcu Świętym. „Bo go wszędzie noszą, a ja nie lubię chodzić" — uzasadniłem. Kolega Waciuś z sąsiedniej ławki chciał być posłem, „bo — pisał — poseł jest nietykalny, i ojciec nie mógłby mi sprawiać lania po każdem świadectwie". Inny chciał być magistratem, bo przez całe życie nie potrzebowałby nic robić... Ha, ha, basałyki!

Ale z tamtymi pogawędzi sobie pan Szlęzak — a my tu sobie trochę poważniej pogadamy. Mówią ludzie, że nie trzeba uczyć szewca szyć buty, złodzieja — kraść, komornika — ludzi obdzierać, księdza — modlitwy, a żołnierza — pogardy śmierci, bo oni to potrafią lepiej bez nauczania. No, dobrze. A czy trzeba uczyć młodzież miłości Ojczyzny, obowiązkowości, radości życia? Sądzę, że nie — jednak przypomnieć sobie od czasu do czasu nie wadzi. Póki czas! Bo potem — kiedy życie zwali na Was rozliczne troski i inny przykry bagaż — nie czas będzie na naukę i ćwiczenia. Dobrze, **jeśli wtenczas będziecie mogli czerpać ze skarbów (bo to są wielkie skarby!) — w młodości nagromadzonych.**

Więc póki czas! Ante Dukic — żyjący jeszcze literat chorwacki — powiedział pięknie: „Jeśliś nigdy Bogu nie kradł czasu, nie pozwól nawet Jemu Samemu, by ci go kradł". Przypuszczam, że dobry Pan Bóg z takiemi złemi zamiarami się nie nosi, ale z drugiej strony gdybyś Mu stale i uparcie czas kradł — to snadnie mógłby ci ten marnowany czas skonfiskować... Tak, tak, życie nie jest księgą, którą można dwa razy czytać. **Trzeba więc czytać powoli, uważnie, z jak największym pożytkiem dla duszy i dla ciała.**

Przeróżnemi się koleinami życie nasze wałęsa i po różnych ogrodach i polach się włóczy; ale się zawsze niepotrzebnie śpieszy do tej mety, której na imię starość. Więc trzeba z niebylejaką zręcznością i przytomnością umysłu **zrywać po drodze owoce conajprzedniejsze i kłosy pełne,** uważając — by się nie przyplątał między nie kąkol czy oset. A jeśli się już oset przyczepi i nieuważnego ukłuje — to kopnąć go uśmiechem dobrego serca. Niech się nim (ostem, nie sercem) świnia ucieszy, bo chociaż to skądinąd poczciwe stworzenie — to jednak tylko świnia, a zresztą oset bardzo lubi.

Istnieje na świecie takie dziw-

„Młody Gryf" w szkole.

Nasi Młodzi Przyjaciele mają głos!

Wpłynęło do naszej teczki szkolnej kilka listów od najmłodszych Czytelniczek, które chcą zabrać głos we własnym kąciku i podzielić się z koleżankami i kolegami wszystkiemi sprawami swej szkoły.

Oto co pisze nam 7-letnia Stefcia Magulska z Kiełpin:

Kochany Gryfie!

„Wiem, że interesują Ciebie sprawy L.O.P.P.'u, więc postanowiłam napisać o tem, jak pracujemy w naszem Kółku Szkolnem.

Nasze Kółko L. O. P. P. zostało założone przez poprzedniego Pana Nauczyciela, ale wtenczas nie pracowaliśmy w ten sposób, jak teraz. Teraźniejszy Pan Nauczyciel wskazał nam, jak należy pracować w Kółku. Praca nam się bardzo podoba. Kółko ma regularnie swoje miesięczne zebrania w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca.

Przy stole siedzi zarząd, składający się ze starszych uczniów V oddziału; a więc prezes — kol. Lehman, skarbnik — kol. Szczęsny i sekretarz — kol. Richert, bo on najładniej pisze. Skarbnik nasz jest b. dzielny; zebrał już 8,75 zł z samych 5-groszowych składek miesięcznych. Pieniądze te poszły już na dobry cel naszej floty powietrznej. Zebranie nasze wygląda w ten sposób. Najpierw prezes wita nas serdecznie, potem śpiewamy jakąś piosenkę wojenną, a tych umiemy już bardzo dużo. Potem występuje uczeń i wygłasza jakiś patrjotyczny wiersz, który znalazł w „Młodym Gryfie". Potem następuje opowiadanie

ne i śmieszne stworzonko, któremu nawet jad wężowy nie szkodzi; a nazywa się ono jeszcze śmieszniej: Rikitikitawi. Bierzmy z tego Bożego żyjątka przykład: bądźmy **odporni na wszelkie zło, a ono napewno kiwnie groźną łapą i pójdzie procesować się z djabłem o odszkodowanie**.

Zmarł przed kilku laty sławny i wspaniały człowiek — Juljan Fałat. Był to malarz, który przepięknemi obrazami po świecie sławę Polski roznosił. Otóż ten człowiek — wielce mądry i siedemdziesięcioma wiosnami przez życie obdarzony — czynił stale jeden cud: cud młodości i radości życia! O ile Fałat znajdował się w towarzystwie — to wszyscy bez wyjątku byli od niego starsi. Fałat nie znał zmęczenia, smutku, kłopotów. Zostawiał to zawsze za drzwiami razem ze swoim melonikiem, wielkością i sławą; wnosił pod dach pogodę jasną, optymizm, radość w oczach i ustach oraz wiarę, że tylko chcieć — a wszystko będzie piękne. A jak tańczył!

A dodać trzeba, że człowiek ten nie szedł przez życie po różach i kwiatach. Twarda była jego droga, stroma i potem wysiłków oblana. **Ale znał wartość uśmiechu. Umiał walczyć z losem i — zwyciężać.** Ot — taki wielki i sławny Rikitikitawi.

Więc nie szukać nam nowych zmartwień, trosk i zgryzot, nie w żółci własnej się pławić — ale szukać źródeł, któreby potrafiły napoić nas radością, szczęściem i pogodą ducha na niezliczoną ilość godzin, albo przynajmniej... do czasu ukazania się następnego mojego pisania. A wtedy: będzie czas, będzie i rada...

Kącik rolniczy.

W końcu lutego.

„Na luty szykuj buty“ — mówi stare przysłowie, bowiem słota i topiel są w tej porze największemi bolączkami człowieka. To też im prędzej damy sobie radę z nadmiarem wód na naszych polach — tem wcześniej będziemy mogli wyruszyć do robót polnych i pracę normalną rozpocząć.

Zależeć to będzie w dużej mierze od tego, jak ułatwimy spław wiosenny, czyszcząc należycie rowy i przegony.

Zanim zaś w pole wyruszymy — **czas najwyższy przejrzeć narzędzia pracy,** aby zawodu nam nie sprawiły, a części brakujące lub uszkodzone — zamówić lub dorobić.

Z prac podwórzowych **baczną uwagę zwrócić należy na drób,** któremu trzeba dawać rano paszę wygrzaną, a wieczorem — ziarno. Pomieszczenia zaś — czyścić i skrobać.

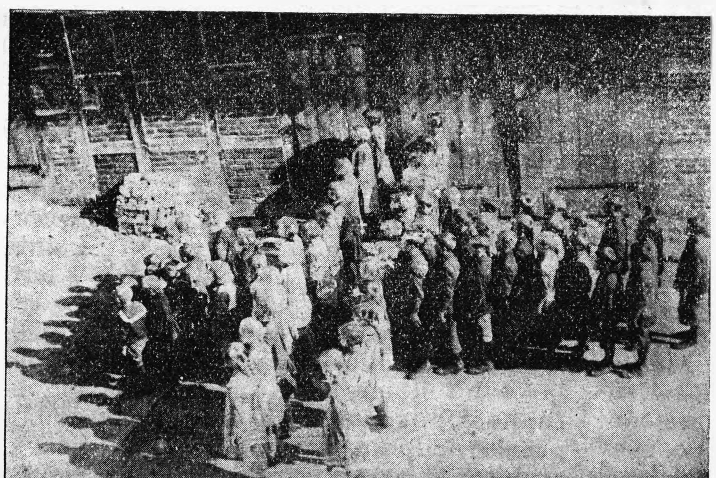
Również czas już najwyższy, mając opracowany plan zasiewów wiosennych, **sprowadzić potrzebne a brakujące nasiona.** W tych wypadkach trzeba zwracać się do poważnych firm, aby mieć pełną gwarancję selekcyjności sprowadzonego nasienia.

„Terol“.

Gdyby każdy obywatel Państwa Polskiego ofiarował na cele budowy Floty Wojennej tylko **jeden złoty miesięcznie** — moglibyśmy się nie obawiać, że wróg nas powtórnie od morza odsunie.

innych dzieci o lotnictwie i gazach trujących. Czasami opowiadają coś z historji naszego Pomorza. Po takim wykładzie członkowie zabierają głos i mówią o tem, co im się podoba. Czasami wyrażają swoje niezadowolenie, jeżeli nie dobrze opowiadali.

Na zakończenie zebrania śpiewamy znowu wojskowe piosenki. Do pogadanek dostarcza nam materjału „Młody Gryf“. Plan tych wszystkich prac mamy już ułożony na cały rok, a na każdem zebraniu prezes ogłasza, co ma być wygłoszone na następnem zebraniu. Członkowie chętnie zgłaszają się do pracy. Jednocześnie posyłam zdjęcie naszego Kółka; członkowie ustawili się w kształcie samolotu. Dziewczynki tworzą skrzydła, kadłub utworzyli chłopcy, a najmniejsi zrobili śmigło“.



* * *

Chłopcy! Czy dacie się prześcignąć koleżankom? Jeszcze nic od Was nie otrzymaliśmy.

Mamy nadzieję, że za tydzień teczka nasza zgrubieje.

Zastosowanie narciarstwa w wojsku.

Od Redakcji. Dn. 19 b. m. odbyły się w Toruniu pierwsze zawody narciarskie w biegu płaskim na 12 km. I — o wstydzie! o sromoto! Na 20 zawodników stanęło do zawodów 16 wojskowych i... aż 4 cywilów!!! Poniżej wykazujemy ogromne znaczenie narciarstwa w dziedzinie wojskowej, pragnąc otworzyć oczy upartym „cywilom“ na wszystkie walory i nieocenione korzyści „sportu królewskiego“.

Nie wielu z nas wie, że narciarstwo — ów najpopularniejszy i najpiękniejszy sport zimowy — ma bardzo duże zastosowanie w wojsku. Użycie narciarstwa dla potrzeb wojskowych — a głównie dla ruchu oddziałów i walki — nie jest bynajmniej nowością. Już w wiekach średnich w Skandynawji i Finlandji, gdzie mieszkańcy używali nart do pogoni za zwierzyną oraz jako środka lokomocji — **tworzone były wojskowe oddziały narciarskie dla służby zwiadowczej-patrolowej**. Podobno Norwegja w 1808 roku wygrała wojnę ze Szwecją dzięki wprowadzeniu do walki licznych, świetnie wyszkolonych i uzbrojonych w najlepszą ówczesną broń palną narciarskich oddziałów wojskowych.

Podczas ostatniej wojny światowej prawie wszystkie armje posiadały wyborowe jednostki oddziałów górskich - narciarskich, które przeważnie walczyły w okolicach górzystych, oddając armji duże usługi.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej przeciwnik nasz używał oddziałów narciarskich nietylko w terenie górzystym — ale i na rozległych równinach Wołynia, Polesia oraz nad Dźwiną. **Były to oddziały tak zwanych „nizinnych narciarzy”.**

Dzisiaj służbę nadgraniczną na wschodnich kresach pełnią czujni a niestrudzeni żołnierze K. O. P.'u (Korpusu Ochrony Pogranicza). Gdy tylko pierwsze śniegi opadną — we wszystkich polskich garnizonach aż roi się od żołnierzyków z przypiętemi do nóg „deseczkami“. Nie mówię już o okolicach górzystych — gdzie całe baony naszych strzelców podhalańskich uganiają po zboczach, wirchach i halach.

A może to tylko celem krzewienia tego „królewskiego sportu” uprawia się narciarstwo w wojsku? Sami znajdziecie, Czytelnicy, odpowiedź, gdy przeczytacie uważnie następne zwrotki tego artykułu.

Oddział piechoty maszeruje na godzinę w terenie równym lub lekko falistym przeciętnie 4—5 km. **Ten sam oddział na nartach w takim samym terenie posuwa się z szybkością 6—10 km.**— zależnie od warunków śniegowych.

Przemarsz dzienny piechoty wynosi 30 km., zaś oddziałów narciarskich — od 35—50 km.

A teraz zdecydujcie sami, czy łatwo jest piechocie maszerować w zimie naprzełaj, brnąć po kolana przez zaspy śniegu? Przy dużych śniegach i 4 km na godzinę „nie wyciągniesz”. A oddział na nartach? Takiemu to tylko w to i graj — gdy może zjechać z przetartej drogi na śnieżne pole i tam dopiero sunąć gładko a chyżo. Jeszcze jedna uwaga: gdy oddział biednych piechurów, zmachanych uciążliwem brnięciem przez śniegi — musi długo odpoczywać — taki sobie oddział narciarski, zaopatrzony w jednego konika, **użyje go do pociągu narciarzy** (oczywiście tylko w terenie płaskim lub przy lekkiem wzniesieniu). Ten sposób nazywamy **„jazdą włókiem”**; ma on bardzo duże zastosowanie, gdyż należy pamiętać, że koń ciągnie 10—15 narciarzy — zwiększając tempo marszu i **długość przemarszu dziennego do 100 km.**

Czy więc tylko dla sportu uprawiamy narciarstwo w wojsku? — Odpowiedź na to pytanie sprytni nasi Czytelnicy już napewno znaleźli.

Ponieważ oddziały narciarskie najszybciej poruszają się w warunkach śniegowych — wywnioskować można łatwo, do jakich celów używane są one w wojsku. Weźmy kilka przykładów.

Wyobraźmy sobie marsz kolumny szosą; marsz ten trzeba po bokach kolumny ubezpieczyć. Wysłane patrole piesze grząść będą w śniegu, pozostając w tyle, a tem samem nie osłaniając wcale boków kolumny. **Narciarze natomiast posuwać się będą naprzełaj zupełnie swobodnie i szybko — przez co z łatwością spełnią swoje zadanie.**

Albo — maszerujemy naprzód w kierunku wojsk nieprzyjacielskich i zależy nam na tem, aby jakiś ważny punkt, np. most, stacja kolejowa i t. p. nie wpadł w ręce nieprzyjaciela.

Wysyłamy więc oddział narciarski, zaopatrzony w karabiny maszynowe (na sankach), z zadaniem zajęcia tego punktu. Zamiar taki musi się udać; narciarze, posuwając się dwa razy szybciej od piechoty, będą na miejscu — powiedzmy — już w południe, gdy piechota dojdzie dopiero na wieczór.

A który goniec wywiąże się lepiej ze swego zadania: piechur czy narciarz? Wiemy przecież wszyscy o tem, że im meldunek jest szybciej na wojnie dostarczony „adresatowi” — tem dla niego większą przedstawia wartość. Nieocenione wprost usługi oddają również narciarze przy innych czynnościach bojowych, a **przedewszystkiem — w służbie zwiadowczej,** gdzie z powodzeniem zastępują konne patrole zwiadowcze — mało ruchliwe w zimie.

W wielu wypadkach można również narciarzy z powodzeniem używać do służby transportowej, np. do przewożenia żywności, amunicji, rannych. Wykonywanie napadów na głębokie tyły nieprzyjaciela w celu niszczenia tam linij komunikacyjnych, stacyj zapasów wojennych, jak również w celu szarpania i nękania wroga—będzie dla oddziałów narciarskich trudnem lecz zaszczytnem przedsięwzięciem wojskowem — analogicznem do tak zwanych „zagonów kawalerji” na tyły nieprzyjaciela.

Zadania więc — jakie spadają na narciarzy wojskowych — wymagają od nich nietylko świetnego technicznego opanowania jazdy na nartach, dużej wytrzymałości fizycznej i t. p. — ale przedewszystkiem **umiejętności samodzielnego działania małych grup czy nawet pojedyńczych żołnierzy** oraz świetnej orjentacji w terenie, w trudnych warunkach jazdy naprzełaj bez dróg! Śmiałość i odwaga przy spotkaniu z nieprzyjacielem, czy też w czasie przemykania się pomiędzy jego oddziałami — oto kardynalne cechy, jakich wymagamy od narciarzy wojskowych.

Pamiętajcie zatem, młodzi Czytelnicy, że — uprawiając „królewski” sport narciarski — nietylko zażywacie tej jedynej rozkoszy,

jaką on daje, nietylko krzepicie się fizycznie, wzmacniacie swe serca i płuca — ale **sposobicie się również do kadr przyszłych wojskowych oddziałów narciarskich**. Będziecie kiedyś „uskrzydlonymi piechurami" — gdy zajdzie potrzeba w warunkach zimowych bronić Pomorza i całej naszej kochanej Ojczyzny!

Propagujcie zatem gorąco sport narciarski, wytykając palcem tych piecuchów, którzy boją się wysunąć nos na świat Boży — po za mury miasta czy wioski; przekonujcie swych kolegów, że narty — to nieduży, bo zaledwie 20-ozłotowy wydatek (cały komplet: z kijkami i wiązaniami), że kto umie i lubi „majstrować" — sam może sobie wystrugać „deseczki"*) (porad i wskazówek udzieli każda komenda p. w.)

Pamiętajmy, że narazie Pomorze (za wyjątkiem Szwajcarji Kaszubskiej) **pozostaje grubo w tyle poza innemi ziemiami w dziedzinie narciarstwa**. Musimy to naprawić — nie chcemy stać w szarym ogonku!

A to jest wasze zadanie, Młodzi Przyjaciele! *K. Cz.*

*) Zainteresowanym podajemy do wiadomości adres wytwórni nart na Pomorzu: „Szkoła Rzemiosł" komenda pow. p. w. — Aleksandrów Kujawski.

Stanisław Jędrzejowski.

Towarzystwo Jaszczurcze.

(Ciąg dalszy)

Po straceniu Mikołaja Ryńskiego wysłał mistrz Plauen zbrojne oddziały, które uwijały się po całem Pomorzu, wyłapując innych członków towarzystwa. Jeden z oddziałów przybył do Pułkowa, chcąc uchwycić Jana Ryńskiego — brata Mikołaja; nie zastali go już krwawi zbóje: w porę wraz z innymi członkami uszedł do Polski. Rozgniewany tem dowódca oddziału z zemsty **kazał zdemolować wszystkie zabudowania i zrabować — co się da,** ażeby nie wracać z próżnemi rękami do Grudziądza.

Ucieczka Jana Ryńskiego i innych nie dawała Krzyżakom spokoju. Po dwóch miesiącach wysłał znowu Plauen oddział egzekucyjny do Pułkowa. Tym razem żbiry krzyżackie **wypędzili żonę Ryńskiego z dziećmi,** zaś **całą własność skonfiskowali na rzecz Zakonu.** Nieszczęśliwa kobieta — odarta ze wszystkiego — musiała wyjechać do Polski za mężem.

Równocześnie drugi oddział egzekucyjny udał się do Kitnowa, chcąc uchwycić czołowego członka Towarzystwa — Fryderyka z Kitnowa. I ta wyprawa spełzła na niczem: Fryderyk, znając dobrze Krzyżaków — uszedł również do Polski. Rozbestwione krzyżactwo zdemolowało cały majątek, zabierając inwentarz żywy i martwy do Grudziądza. Po przedstawieniu całej sprawy W. Mistrzowi — tenże wysłał zaraz urzędników do Kitnowa, biorąc majątek ten wraz z szeregiem innych posiadłości Fryderyka pod swój zarząd. Podobny los spotkał Jana ze Szczyplinek, któremu zabrali wieś Dąbrówkę, Szczyplinek i Wadzyn pod Brodnicą, oraz Gintera Dylewskiego, któremu skonfiskowali majątek Dylewo, Borowno oraz folwarki w Świętem i Wałdowie pod Łasinem.

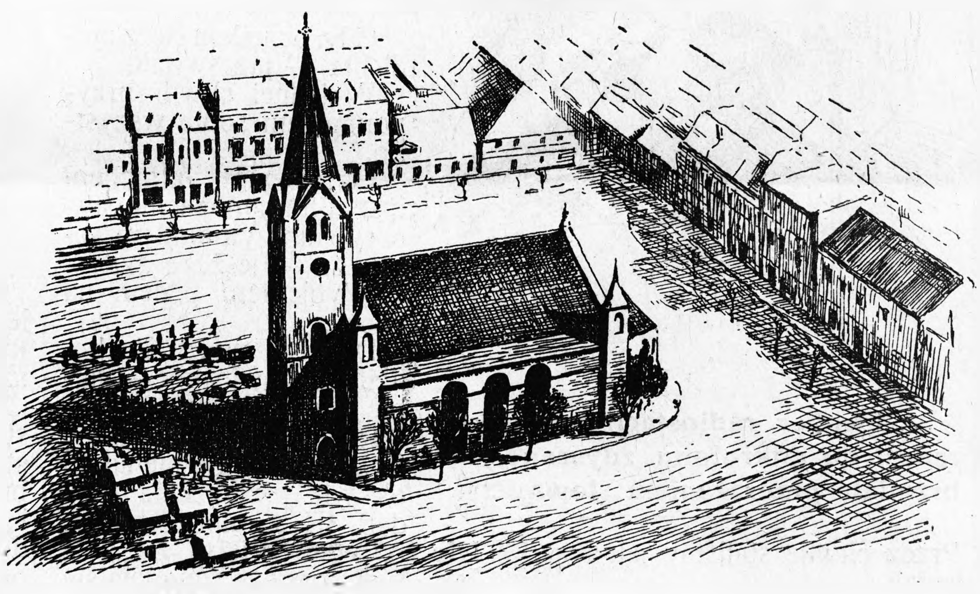
Za zbiegłymi Jaszczurkowcami wstawił się do W. Mistrza Plauena król polski — Władysław Jagiełło. Lecz butny krzyżak w swej bezgranicznej bezczelności odpowiedział królowi, że **ludzi tych należałoby wypędzić z granic całego świata, miast brać ich w obronę.** Był to człowiek o instynktach zwierzęcych, rządził mieczem i hojnie szafował krwią poddanych; nieprzyjaciół mordował bez sądu. Legły od jego miecza liczne niewinne ofiary w Toruniu, Tucholi, Gdańsku i innych miastach Pomorza.

O krwiożerczości tego zbója świadczy najlepiej stosunek jego do komtura radzyńskiego — Wirsberga, którego podejrzewał o spisek z Towarzystwem Jaszczurczem, by przy tegoż pomocy otrzymać stanowisko W. Mistrza. Ponieważ Wirsberg był zakonnikiem i podlegał regule krzyżackiej — Plauen ogłosił przed braćmi, iż Wirsberg jest współpracownikiem Ryńskiego i dąży przy jego pomocy do ruiny zakonu. Kiedy na sądzie zakonnym Wirsberg zażądał dowodów swej winy, odpowiedział, że słyszał o tem od Ryńskiego; ponieważ Ryński już nie żył — kapituła, składająca się z popleczników Plauena, zasądziła Wirsberga na dożywotnie więzienie.

Podstępnych okrucieństw i skrytobójczych morderstw Plauena miała wkońcu dość i starszyzna Zakonu.

(C. d. n.)

Zabytki historyczne Pomorza.



Kościół św. Prokopa w ***Strzelnie*** *— piękny zabytek stylu romańskiego z XII w.*

Przedruk wzbroniony. Ze zdjęć por. Milczewskiego.

ZOFJA ŻELSKA-MROZOWICKA.

Opowieść fantastyczna z dalekiej przyszłości.

KRYSZTAŁOWA ZAGŁADA

(Ciąg dalszy)

W tej chwili w aparacie radjowym, nastawionym na Berlin, a milczącym już od godziny, dał się słyszeć zdyszany, zmieniony przerażeniem głos speakera.

— Hal—lo — Ber—lin — S.O.S. — das Meer — kommt — Der — Tod — Gott — er—bar—me — S. O. S. — kei—ne — Ret—tung!!



...Speaker radjostacji berlińskiej rzucał do mikrofonu zdyszane, nabrzmiałe przerażeniem słowa...

Przez chwilę staliśmy jak skamieniali.

Jakaś zimna obręcz z lodu ścisnęła czaszki, a włosy zjeżyły się na głowie...

Telefon jęknął znów przeraźliwie.

Rzuciliśmy się do aparatu.

To dopytywała się w szalonym niepokoju Warszawa. Przejęto tam przed chwilą rozpaczliwe S. O. S. Berlina i straszny ryk rozpaczy potężnej radjostacji Leningradzkiej, która zdołała tylko krzyknąć: S. O. S. — Hos—po—di — po—mi—łuj! — poraz pierwszy od swego powstania Boga ku pomocy przyzywając... Londyn nie odzywał się wcale. Paryż, Praga i Rzym rzucały w eter przerażone zapytania o losy północnej Europy.

— A Gdynia! Gdynia!!! — krzyczał nasz korespondent warszawski.

Redaktor nocny podbiegł do drugiego aparatu i ujął za korbkę drżącemi rękami. Blady był jak płótno, ręce latały mu nieprzytomnie, nie był w stanie zadzwonić...

Rzuciliśmy się mu z pomocą. Milczenie...

Gdynia!!!

G d y n i a!!!

Gdynia!!!

krzyczeliśmy z rozpaczą.

— Nie odpowiada — padła odpowiedź z centrali.

— — — — — — — —

Gdy ocuciłem się z omdlenia — już świtało.

W jednej chwili przypomniałem sobie wszystko.

Pierwszym odruchem instynktu samozachowawczego uprzytomniłem sobie, że — jeszcze żyję.

Wybiegłem pędem na ulicę.

Do uszu moich dochodził dziwny łoskot — jakby **szum morza...**

Rzuciłem się w stronę Wisły — i nagle nieludzki okrzyk przerażenia wydarł się z moich piersi:

Nie było już Wisły!!!

Jak okiem sięgnąć różowiła się w blaskach poranku nieogarniona, opalowa roztocz morska!

Łagodne fale z pluskiem kładą się na brzegu, jakby wysilone i zmęczone daleką drogą.

W zorzach wstającego słońca rysowała się znana mi, a tak droga, przepiękna sylweta Torunia, położonego **na brzegu morza... nad morzem!**

We wszystkich kościołach biły dzwony...

Z dziękczynieniem za ocalenie miasta i — na żałobny Anioł Pański za niezliczone dusze tych wszystkich, którzy pod błękitnym całunem spali już na wieki!"

———

— Tu urywa się ten ciekawy dokument — westchnął znakomity uczony. — Ciekawą by było niezmiernie dla historyków rzeczą zapoznać się z nastrojami ludności bezpośrednio po katastrofie. Taki szalony wstrząs musiał, rzecz jasna, wywołać niesłychaną reakcję — i wywołał ją oczywiście. Cała psychika ocalonej ludzkości uległa gruntownej zmianie. Za mało posiadamy, niestety, kronik z tej epoki, aby móc sobie dokładnie zobrazować, jakiemi drogami kroczyło to przekształcanie się umysłowości i charakteru człowieka ówczesnego. Jeśli chodzi o nastroje w Polsce — to uderza przedewszystkiem rozpacz po mniemanej utracie Gdyni, która była bożyszczem naszych rodaków z czasów Drugiego Odrodzenia. I tak np. nazajutrz po katastrofie „Ilustrowany Kurjer Codzienny" pisze, co następuje:

„O Gdynio, Gdynio!

Błękitna twierdzo, szafirowy śnie o polskiej fali, klejnocie najpiękniejszy w skarbcu Rzeczypospolitej!

Słońcem byłaś naszej Niepodległości, kwiatem najcudniej rozkwitłym w zorzach poranku naszej mocarstwowej potęgi!

Natośmy odzyskali twe złociste piaski — gnębione tak długo stopą najeźdźcy, natośmy Cię budowali z takiem uniesieniem i dumą, z takim rozmachem radosnego wyścigu pracy, by Cię oto utracić na wieki!! Byłaś nam pałacem kryształowym, gdzie mieszkała najczystsza miłość Ojczyzny, byłaś ziarnkiem, w którem spoczywała utajona potęga miłości naszej przeogromnej do polskiego morza. Tyś była sercem Polski, w którem tętniła żywa krew Narodu!

Rosłaś, Gdynio nasza, w niebiosa, rozkwitałaś i potężniałaś w najcudniejszy port świata, budząc zachwyt wśród obcych, wściekłość wśród wrogów, a otuchę, radość i wiarę we własne siły — w naszych duszach! Skrzydła królewskie Orła Białego — zaklęte w polską banderę — szumiały nad Tobą uroczyście!

Byłaś Macierzą naszej młodej floty, naszą ostoją i wytchnieniem w huraganie światowego kryzysu, uśmiechem naszej Wolności!

O Gdynio, Gdynio — utracona na wieki Korono Niepodległości! Na toż nam przyszło, by Cię opłakiwać żałobnie, by ręce łamać w rozpaczy nad twym lazurowym, śmiertelnym całunem Bałtyku"!...

Doprawdy szczęśliwy jest naród, którego państwo posiada morskie granice!

Długość tych granic nie odgrywa roli — im ich mniej, tem więcej strzec i bronić je potrzeba — tem więcej trzeba je cenić.

— Tegoż samego dnia zamieszcza charakterystyczny artykuł „Robotnik Warszawski", który pisze:

„Jakże srogo ukarałeś nas, Boże, za nasze winy! Kajamy się w prochu i pokorze przed Twym Majestatem i gorzkie łzy wylewamy, żeśmy w dniach Radości Dobrodziejstw Twoich niepomni byli.

Z sercem nienawiścią wezbranem wichrzyliśmy brat przeciw bratu, skarżąc się i utyskując — zamiast dziękować Ci za cud Zmartwychwstania!

Zachowaj, o Panie, ocaloną Ojczyznę naszą od klęski i kary"!

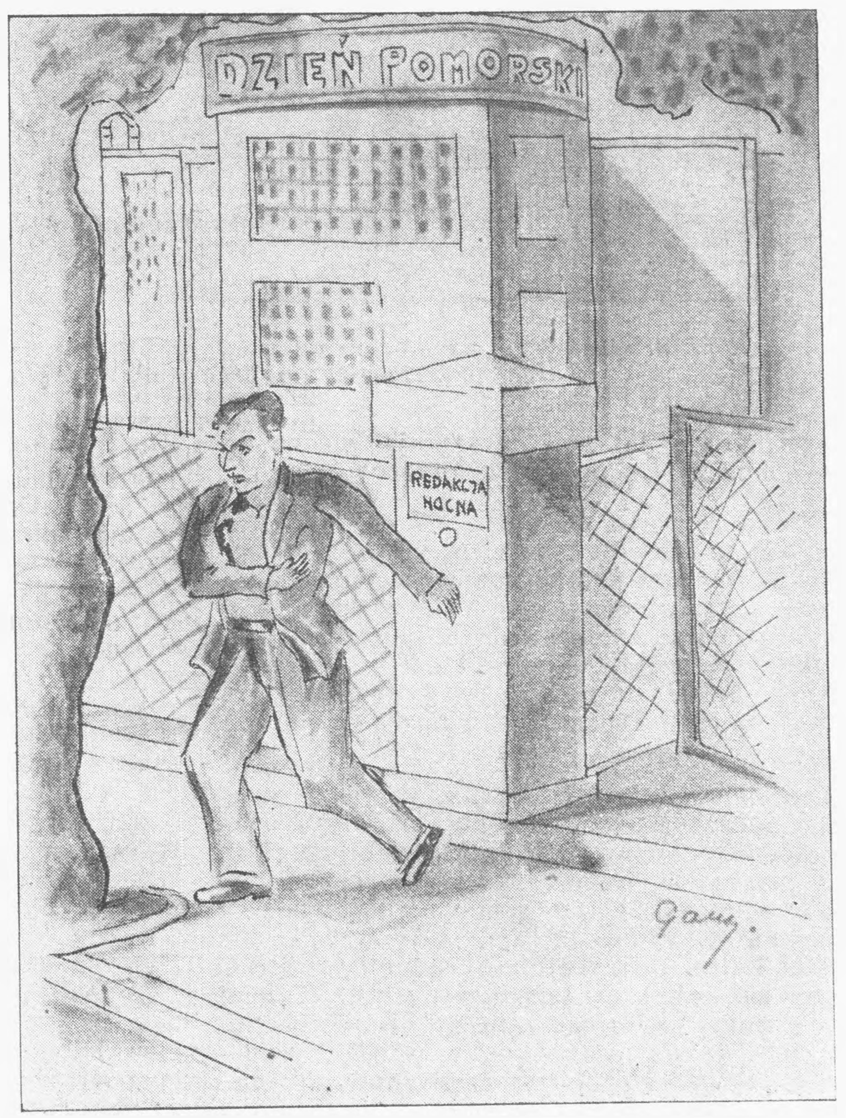
— Ton tego artykułu jest niezmiernie charakterystyczny — zaznaczył profesor Grzywacz. — Świadczy bowiem o tem, co już mówiłem Waszej Cesarskiej Wysokości, a mianowicie — że kataklizm spowodował bardzo silny zwrot ówczesnego społeczeństwa ku religji.

— Wszakże ludzie z tamtej epoki byli już chrześcijanami?

— Byli ochrzczeni, to prawda, Wasza Cesarska Wysokość, i to od szeregu stuleci — jednakowoż obyczaje ich i poglądy odbiegały nieraz znacznie od ducha Chrystjanizmu. Zdaje mi się — ciągnął dalej w poważnem zamyśleniu znakomity badacz — że całe dzieje minione wskazują na to, że Kultura Chrześcijańska tylko zwolna i stopniowo opanowuje i przekształca naturę ludzkości, kładąc boskie znamię miłości na jej obyczajach i życiu! Oczywiście nigdy nie brak było wielkich Świętych, którzy jak gwiazdy rozświetlali mroki świata; nigdy nie brak było cudownych Dzieł Miłosierdzia. Lecz jeśli chodzi o całokształt cywilizacji ludzkiej, o **życie zbiorowe społeczeństw** — chrystjanizacja postępowała powoli, etapami. Dziś także jesteśmy jeszcze daleko od ideału Królestwa Bożego na ziemi, a cóż dopiero mówić o epoce kataklizmu, t. j. prawie 300 lat temu! W najdawniejszych czasach — pomimo chrześcijańskiej nauki o braterstwie i równości bliźnich — istniały obyczaje, które w epokach późniejszych były już wprost nie do pomyślenia; a zkolei i to — co nie raziło jeszcze sumień i pojęć ówczesnych ludzi, w dalszych czasach musiało odpaść — jako pozostałość epoki barbarzyńskiej.

W Polsce np. w wiekach średnich zdarzały się podobnie dzikie potworności. Gdy — jak głoszą stare kroniki — w zimie Jaśnie Pan zmarzł w nogi na polowaniu, pokorni służalcy rozpruwali brzuch poddanemu chłopu, i Jaśnie Oświecone nogi grzały się w dymiących trzewiach bez najmniejszego wyrzutu barbarzyńskiego jeszcze sumienia. A o ileż natura P o l a k a była łagodniejsza i więcej delikatna niż np. Niemca lub Włocha z tej samej epoki! Jeszcze na niewiele lat przed wielką wojną entuzjazm wzbudzały opisy przerażającego katowania nieprzyjaciół, mrożące nam dziś wprost krew w żyłach!

(Ciąg dalszy nastąpi).



...Wybiegłem pędem na ulicę...

LOPP

POLSKIE BALONY NA ZAWODACH MIĘDZYNARODOWYCH.

(Dokończenie)

W trzy godziny po starcie z Bazylei lotnicy wznieśli się do rekordowej wysokości **7.700 m.** Na tej wysokości szybowali aż do godziny 1-ej w nocy. Dotkliwie dawał im się we znaki brak powietrza. Na tych wysokościach powietrze jest już tak rozrzedzone, że tylko z największym trudem można oddychać.

Blair całą drogę leżał nieprzytomny na dnie kosza; odzyskał świadomość dopiero wówczas, gdy balon opuścił się niżej. Van Orman, słaniając się z wyczerpania, siłą woli utrzymując się na nogach — musiał sam prowadzić balon.

W drodze wpadli w burzę z piorunami. Nic im się jednak nie stało, bowiem balony amerykańskie nowej konstrukcji mają specjalne zabezpieczenie przeciwpiorunowe. Van Orman przeżywał już raz burzę z piorunami w powietrzu; piorun uderzył wówczas w jego balon — i nastąpiła katastrofa. Siostra lotnika, która szybowała wraz z bratem, poniosła śmierć na miejscu, a Van Orman złamał w upadku obie nogi.

Przeleciawszy nad Polską, „Goodyear" wylądował o godz. 9 m. 30 wiecz. na kartoflisku wiejskiem pod Kownem — po 29 godzinach lotu. Van Orman przywołał strażnika policji litewskiej i polecił mu pilnować balonu, sam zaś z towarzyszem udał się na spoczynek do wsi. Gdy wrócił rano — **zastał balon doszczętnie okradziony. Strażnik litewski zabrał z kosza wszystko. Odciął nawet sznury, zwisające z powłoki.** Dzięki interwencji oficerów litewskich, przybyłych samolotami z Kowna, aby powitać lotników — Amerykanie odzyskali część swoich rzeczy, niesumienny zaś policjant został uwięziony.

Jakżeż miłe było ich zdziwienie, gdy po przybyciu do Warszawy wręczono im w Aeroklubie Polski łódkę gumową, wyrzuconą z balonu pod Ostrołęką. Łódkę tę dostarczono zaraz następnego dnia do Aeroklubu.

Podróż z Kowna do Gdańska odbyli Amerykanie olbrzymim osobowym samolotem Junkersa, utrzymującym komunikację powietrzną między Berlinem a Moskwą. Do Prus Wschodnich eskortowały olbrzyma samoloty litewskie, przydzielone Amerykanom jako eskorta honorowa, mająca ich odprowadzić do granicy Litwy.

Van Orman jest 12-krotnym zwycięzcą zawodów balonowych, z czego 4 zwycięstwa odniósł w konkursach międzynarodowych, 8 zaś — w krajowych.

Z Gdańska obaj lotnicy — zamiast udać się wprost przez Berlin do Bazylei — zboczyli do stolicy Polski. „Przyjechaliśmy do Warszawy, aby oddać hołd pamięci ś. p. por. Żwirki i złożyć wiązankę kwiatów na świeżym grobie tego „polskiego Lindbergha".

To były pierwsze słowa Van Ormana po jego wyjściu z wagonu na Dworcu Głównym w Warszawie.

Pozostawiwszy swe rzeczy w Ambasadzie Stanów Zjednoczonych — obaj lotnicy udali się do kwiaciarni, gdzie zakupili piękny wieniec żółtych chryzantem, poczem niezwłocznie pojechali na Powązki. Tam za katakumbami, nad świeżemi mogiłami ś. p. por. Fr. Żwirki i ś. p. inż. St. Wigury rozegrała się wzruszająca scena. W skupionem milczeniu obaj lotnicy złożyli wieniec, przewiązany wstęgą o barwach narodowych Stanów Zjednoczonych z napisem: „Polskim bohaterom



Olbrzym stalowy — na którym dwaj lotnicy francuscy Coste i Schneider dokonali przelotu z Paryża do Transwalu (Południowa Afryka).

powietrza", poczem stanęli obaj „na baczność", oddając w ten sposób hołd zmarłym lotnikom.

Trzecie miejsce przypadło załodze francuskiej: pilotowi Ravaine i pomocnikowi Spiess'owi, którzy pilotowali balon „Petit Mousse". Balon ten wylądował koło miejscowości Wysokie-Litewskie na północo-zachód od Brześcia n/B., przebywszy 1.233 km.

Na czwartem miejscu znalazła się „Polonja".

Piąte miejsce przypadło w udziale balonowi hiszpańskiemu „De Abril 14", pilotowanemu przez kpt. Antonio Nunez i porucznika Francisco Carrasco, który wylądował pod Urlami (1143 km).

Drugi balon polski „Gdynia" zajął miejsce szóste.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że w zawodach tych braliśmy udział po raz pierwszy, że nie mieliśmy jeszcze doświadczenia — **sukces odniesiony przez załogi polskie jest bardzo wielki.**

Przecież uważany powszechnie za najgroźniejszego rywala w zawodach — balon niemiecki „Deutschland", pilotowany przez Erika Leimkugela i Ryszarda Schütze, wylądował już w poniedziałek o godz. 1 w południe pod Freiwaldau w Czechosłowacji.

Balon „Deutschland" przeleciał tylko 748 km.

Kącik Harcerzy.

Apel Morza.

Dnia 12 b. m. zebrała się brać harcerska III Pomorskiej Harcerskiej Drużyny Żeglarskiej, w Toruniu, by uczcić rocznicę zaślubin morza z Polską „Apelem Morza."

W skupieniu wysłuchała treściwego referatu drużynowego dha Macierzyńskiego na temat konieczności należenia morza do Polski. Prelegent zwrócił uwagę na ciągłe niebezpieczeństwo z zachodu i dążność narodu polskiego do morza, przejawiającą się w rozwoju portu polskiego w Gdyni. Zakończeniem referatu było uroczyste ślubowanie członków, że są gotowi przelać krew w obronie Pomorza. Następnie wysłano pocztówkę wraz z podpisami wszystkich obecnych do władz harcerskich z treścią: „Nasz Bałtyk — polskim na wieki".

Zebranie powzięło uchwałę przyjmowania do dnia 31 marca b. r. kandydatów na członków.

Wśród serdecznego nastroju przy herbatce, zabawach i tańcach wraz z gośćmi i sympatykami spędzono czas do późnego wieczora.

„Czarny Kruk".

Polska wyprawa na „Jamboree".

W Warszawie odbyło się posiedzenie komendy wyprawy harcerzy polskich na wielki międzynarodowy zlot skautowy, t. zw. „Jamboree", który odbędzie się latem r. b. pod Budapesztem. Na posiedzeniu omówiono sprawy organizacji wyjazdu harcerzy polskich, sprawę marszruty podróży, kwestje budżetowe, wreszcie sprawę pokazów i popisów polskich na „Jamboree". **W zlocie weźmie udział około 1.500 harcerzy z całej Polski.** Komendantem wyprawy jest naczelnik głównej kwatery harcerzy — sędzia Olbromski.

BEDE.

NOCNA WYCIECZKA.

Dal roziskrzona srebrnym śniegiem,
Noc mroźna i zimowa —
Przed siebie sunie żwawym biegiem
Radosna brać skautowa.
Widok jak z bajki: las gdzieś zdala,
Śnieg sypki po kolana,
I księżyc lampę swą zapala,
Lśni rzeka — w lód skowana.

Wycieczka nocna, upragniona —
Od tylu dni czekana:
Więc w oczach radość roziskrzona
I serca rozedrgane.
Przed siebie sunie w dal drużyna —
Piosenka w niebo bije,
To nic — że śniegiem wiatr zacina
I gdzieś po polach wyje.

To nic — że barwi mróz policzki,
Łzy płyną z pod powieki —
Radosna myśl na twarzy błyska:
Spoczynek niedaleki.
Jasno ognisko w polu świeci,
Grzeje się brać zziębnięta —

* * *

A potem skaut przez długie lata
Wycieczkę tę pamięta!

Opieka nad harcerstwem.

Dnia 12 b. m. odbyło się w auli gimnazjum żeńskiego doroczne walne zebranie Koła Przyjaciół Harcerstwa w Toruniu. Udział członków był dość liczny. Zebranie rozpoczęto uczczeniem pamięci zmarłych w ub. r. członków. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego zebrania, przewodnicząca zarządu — p. wicewojewodzina Seydlitzowa zdała sprawozdanie z rocznej działalności Koła. Sprawozdanie p. przewodniczącej, jak również i sprawozdanie skarbnika p. Bogusza wykazały, że Koło darzyło drużyny harcerskie należytą pomocą materjalną i moralną.

Sprawozdanie z życia drużyn harcerskich żeńskich zdała komendantka hufca — dh. Luśniakówna. Życie drużyn męskich zobrazował komendant hufca — dh. Kowalski. Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono zarządowi absolutorjum. Następnie wybrano nowy zarząd, do którego wchodzą pp.: Seydlitzowa, Buczkowa, Muennichowa, Zaczkowa, inż. Hoffman i Cybulski.

Dłuższa dyskusja wywiązała się przy uchwalaniu budżetu Koła. Ostatecznie przyjęto budżet w formie, proponowanej przez zarząd.

Z Harc. Druż. Żeglarskiej.

Włocławska Harcerska Drużyna Żeglarska — z okazji 13-lecia odzyskania przez Polskę dostępu do morza — wysłuchała w dniu 10 b. m. okolicznościowej audycji radjowej. Dn. 12 b. m. zebrała się przy przystani własnej na Wiśle, poczem wzięła udział w nabożeństwie i akademji, urządzonej przez Ligę Morską i Kolon.

Ponadto Drużyna Żeglarska stanęła do apelu nad Wisłą, gdzie szeregi jej — zwrócone twarzą ku morzu — złożyły przyrzeczenie, że bronić będą własnego morza do ostatniej kropli krwi i pracą swą umacniać potęgę morską Rzplitej.

KOLEJARZE POD BRONIĄ.

Sprostowanie:

W Nr. 7 Tygodnika w dziale niniejszym wkradła się pomyłka, którą spieszymy sprostować. Mianowicie zdanie, rozpoczynające się od słów: „To też dobrze zrobił obywatel Szultk“ — winno brzmieć następująco: „To też dobrze zrobił ob. Bonchet — prezes Ogniska K. P. W. Kościerzyna“.

Zacieśnijmy szeregi naszej Organizacji!

Siła i przyszłość Organizacji leży nie w ilości członków — lecz w niezłomności przekonań, że wypełnianie codziennych zajęć służbowych nie jest jeszcze spłatą długu, jaki zapisała w naszych sercach miłość dla Ojczyzny.

Codzienne zajęcia służbowe wykonuje i wróg Państwa, gdy mu się za to zapłaci, a wykonuje może nawet lepiej i gorliwiej od nas. Winniśmy inaczej pojmować służbę dla Ojczyzny; poza zwykłemi obowiązkami musimy przyjąć na siebie obowiązki nadzwyczajne, a jednym z tych jest **praca nad podniesieniem bezpieczeństwa granic i wzrostem potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.**

Zacieśnijmy szeregi naszej Organizacji dłońmi twardemi i gotowemi do każdej pracy, do każdego wysiłku, bo w tej pracy przyświeca nam dobro i potęga naszej Ojczyzny!

Rocznica śmierci Pierwszego Prezydenta Rzplitej — ś. p. Gabrjela Narutowicza.

Bydgoszcz. W tut. Ognisku odbyła się uroczysta akademja ku uczczeniu pamięci Pierwszego Prezydenta Rzplitej — ś. p. Gabrjela Narutowicza.

Na program złożyły się: zagajenie — wygłoszone przez ob. inż. Stabrowskiego, przemówienia prezesa inż. Lisieckiego oraz naczelnika warsztatów I kl. w Bydgoszczy — inż. Szmidta. Orkiestra K.P.W. pod wytrawną batutą kapelm. ob. M. Schulza odegrała „Largo“ Händla oraz „Tristesse funebre“.

„Kapewiacy“ Pomorscy w hołdzie Głowie Państwa.

Bydgoszcz. W auli gimnazjum klasycznego im. Kopernika odbył się uroczysty wieczór połączonych towarzystw miejscowych ku uczczeniu Dostojnego Solenizanta — Pana Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego. Poza stroną odczytową K. P. W. przyczyniło się do urozmaicenia programu produkcjami wokalnemi chóru kolejowego „Hasło“ pod batutą prof. p. Jaworskiego. Orkiestra K. P. W. odegrała m. in. „Wiązankę Pieśni Legjonowych“ oraz uwerturę „Marta“. Całość stała na b. wysokim poziomie. Udział — liczny.

Solec Kujawski. Dnia 1 lutego b. r tut. Ognisko w liczbie 54 członków wzięło udział w uroczystem nabożeństwie.

Rocznica Powstania Styczniowego 1863/4 r.

Osiek nad Notecią. Tut. Ognisko urządziło dn. 22 ub. m. uroczystą akademję z następującym programem: zagajenie ob. prezesa Kujawskiego oraz odczyt z „Młodego Gryfa“ p. t. „Pomorze w powstaniu styczniowem“ (autor Stanisław Jędrzejowski). Na zakończenie uczczono poległych bohaterów chwilą skupienia.

Solec Kujawski. Na zebraniu członków tut. Ogniska prezes ob. Wojtalewicz wygłosił obszerny referat o powstaniu styczniowem 1863/4 r. Zebranie zakończono odśpiewaniem Roty.

Maksymiljanowo. Dnia 1 lutego b. r. urządziło tut. Ognisko uroczystą akademję, którą słowem wstępnem zagaił ob. Rudnicki, skreślając w krótkich słowach charakterystykę postaci Głowy Państwa — jako Obywatela i Uczonego o sławie światowej. Dłuższe okolicznościowe przemówienie wygłosił wiceprezes ob. Żmijewski, poczem wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć Dostojnego Solenizanta.

Rocznica Powstania Wielkopolski i Kujaw.

Bydgoszcz. Z okazji 14-ej rocznicy Powstania Wielkopolskiego miasto Bydgoszcz urządziło liczne obchody, odczyty, akademje. Nie brakło K. P. W., które wyruszyło z kompanją honorową i orkiestrą przed Grób Nieznanego Żołnierza. Na akademję złożyły się referaty oraz część koncertowa. Orkiestra symfoniczna K. P. W. pod batutą M. Schulza odegrała „Fantazję“ z op. „Madame Butterfly“ Pucciniego, część z op. „Casanova“ Różyckiego oraz „Wiązankę Pieśni Polskich“, zdobywając wielkie powodzenie.



Św. Mikołaj w Ognisku K. P. W. Skórcz.

Z życia Związku Strzeleckiego.

Karne hufce p. w. stoją nieugięcie na straży Gdyni i morza.

1. Rozdanie Państwowej Odznaki Sportowej.

Jak na całem Pomorzu, tak i w Gdyni odbywały się konkurencje o zdobycie Państwowej Odznaki Sportowej na rok 1933. W konkurencjach tych ogółem wzięło udział **812 osób**, rekrutujących się z oficerów i szeregowych Straży Granicznej i Pol. Państwowej, profesorów i uczniów Państw. Szkoły Morskiej, gimnazjum, szkoły handlowej, organizacyj Zw. Strzeleckiego, Zw. Rezerwistów, K. P. W., P. W. Kobiet oraz niestowarzyszonych.

Dn. 2 b.m. w auli Państwowej Szkoły Morskiej odbyło się uroczyste wręczenie świadectw i odznak P. O. S. wszystkim zdobywcom — **w liczbie 429 osób**. Nagrody wręczył Pan Komisarz Rządu Czerwiński wraz z komendantem Obwodu P. W., który wygłosił przemówienie o znaczeniu P.O.S. dla młodzieży i Państwa.

Przebieg uroczystości był bardzo podniosły. Czterech najstarszych wiekiem otrzymało złotą P. O. S. — z majorem Słoneckim i kierownikiem Inspektoratu Straży Granicznej — komisarzem Wygrzywalskim na czele.

Kilkadziesiąt osób w wieku ponad 34 lata otrzymało srebrne odznaki P. O. S., reszta — odznaki bronzowe.

Zaznaczyć należy, że w roku ubiegłym otrzymało P. O. S. zaledwie 117 osób. Tak kolosalny wzrost liczby zawodników, biorących udział w konkurencjach, świadczy o ogromnem zainteresowaniu się P. O. S. i o racjonalnem uprawianiu wychowania fizycznego, które wyrabia szerokie rzesze społeczne na zahartowanych, pełnych inicjatywy obywateli oraz zachęca do szlachetnej rywalizacji na polu sprawności fizycznej. Niewątpliwie w najbliższych konkurencjach liczba „kawalerów P. O. S.“ się powiększy.

JULJAN KALICKI

NARCIARZ

Gdy przepyszną biel ujrzał, u stóp rozłożoną,
Zwycięskim orlim wzrokiem objął dal bezkresną,
Odetchnął pełną piersią — szczęściem przepojoną!
Wsłuchał się w ciszę wielką tak, że aż bolesną,
Poczem nogi uzbroił w lekkoskrzydłe narty
I mocnemi rękoma na kijkach oparty —
Przed siebie ruszył.

Z lekkim szumem mkną naprzód wygładzone płozy,
Znikają pod stopami ogromy przestrzeni,
Nabiera bieg ze spadem przejmującej grozy,
Nie chwyta oko blasków, ni wstających cieni.
Nie istnieją przeszkody: cały świat otwarty,
Bo królewski bieg zaczął ten, kto przypiął narty
I z góry ruszył.

Skrzydła rosną u ramion, gdy w szalonym biegu
Przecina rosiskrzone brylantami puchy.
Czasem niknie w tumanie dziewiczego śniegu,
A w uszach świszczą wiatru halnego podmuchy!
O zwycięstwo z wichrami idzie w bój otwarty —
Kto zrozumiał, co dają lekkoskrzydłe narty,
I z góry ruszył.

2. Ćwiczenia polowe Zw. Rezerwistów i Zw. Strzeleckiego.

Wybrzeże — ta kość w gardle niemieckiem — musi trwać ciągle w natężonej uwadze ze względu na bliskość granicy niemieckiej i hitlerowskie apetyty na tak zwany przez nich „Korytarz Gdański“.

W związku z tem należy ciągle hartować ducha i ciało i być przygotowanym w każdej chwili do odparcia wroga. Z pełnem obywatelskiego poświęcenia zrozumieniem prowadzą pracę tę na tutejszym terenie Zw. Rezerwistów i Zw. Strzelecki. Dnia 5 b. m. odbyły się tu ćwiczenia polowe połączonych oddziałów Zw. Rez. i Zw. S. pod kierownictwem komendanta Obwodu. W ćwiczeniach tych brali również udział oficerowie i podoficerowie Koła Gdynia w charakterze dowódców. Liczny udział karnych szeregów Rezerwistów i Strzelców, wytężona i ochocza ich praca w czasie ćwiczeń — świadczą dobitnie o ideowem pojęciu obowiązków obywatela i członka p. w., ćwiczącego gorliwie dla dobra Ojczyzny. Po odbyciu 28 klm. marszu spożyto wspólny obiad żołnierski — przygotowany w kuchniach polowych obok świetlicy Zw. S. w Dębogórzu. Po obiedzie kierownik ćwiczeń omówił z obecnymi ćwiczenia, poczem w nastroju wesołym nastąpił powrót oddziałów do Gdyni.

W ćwiczeniach brał również udział prezes Federacji Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny — dyrektor Berger, prezes Pow. Zarządu Zw. S. — inż. Janicki oraz przedstawiciele władz, związków i organizacyj.

3. „Strzelec Morski“ w Gdyni.

Założony rok temu przez p. M. Malczyka Oddział Morski Zw. Strzeleckiego w Gdyni rozwija się nader pomyślnie. Po przejściu teoretycznego przeszkolenia żeglarskiego z wiosną b. r. przystąpi Oddział do ćwiczeń praktycznych i wędrówek morskich. Przewidywane jest uczestnictwo Oddziału w dwumiesięcznej wyprawie żeglarskiej Zw. Strzeleckiego do Norwegji — jaka jest projektowana na pokładzie jachtów „Temida I i II“ w miesiącach maju i czerwcu. Cieszyć się należy, że w ślad za harcerstwem również inne organizacje przysposobienia wojskowego zawierają przyjaźń z Neptunem ku chwale bandery polskiej.

Regulamin Ośrodka Sportowego i Stanicy Harcerskiej w Borkowie Kartuskiem.

1. Osoby, korzystające z Ośrodka, zobowiązane są do ścisłego. przestrzegania niniejszego regulaminu oraz instr. przeciwpożarowej.

2. Ośrodek przeznaczony jest przedewszystkiem dla członków zrzeszeń W. F. i P. W.

3. Spis zrzeszeń W.F. i P.W , uprawnionych do korzystania z Ośrodka, ustala Kierownik Okręgowego Urzędu W.F. i P.W. i podaje do publicznej wiadomości dwa razy do roku, t. j. w październiku na sezon zimowy oraz w kwietniu na sezon letni.

4. Wycieczki zbiorowe młodzieży szkolnej, Z. H. P., hufców P. W., człon. Tow. Krajoznawczych, P. Z. N. i P. Z. T. T. mogą korzystać z Ośrodka po uprzedniem porozumieniu się (pisemnem lub telef.) z zarządcą Ośrodka, celem zarezerwowania wolnych miejsc.

5. Członkowie zrzeszeń W. F. i P. W. oraz wycieczki zbiorowe (pkt. 4) korzystać mogą z Ośrodka tylko za okazaniem legitymacyj odnośnych zrzeszeń, szkół i t. d.

6. Osoby niezrzeszone mogą korzystać z Ośrodka — jednakże tylko w miarę wolnych miejsc. Przedstawiciele prasy korzystają z Ośrodka na prawach czł. org. W. F. i P. W.

7. Noclegi zamawiać wolno jedynie do godz. 18-tej — w miesiącach od października do kwietnia — oraz do godz. 21-ej — w miesiącach od maja do września. Zamawianie noclegów uskutecznia się wyłącznie w Ośrodku i to z zaznaczeniem, czy z wyżywieniem wzgl. bez.

8. Koszta zakwaterowania ustala Okręgowy Urz. W. F. i P. W. na wniosek Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. w Kartuzach. Cennik opłat kwat. winien być wywieszony na specjalnej tablicy ogłoszeniowej w Ośrodku.

9. Osoby niezrzeszone dopłacają do normalnego cennika 25 proc. na koszta administracyjne.

10. Zarządca Ośrodka przydziela kwatery według kolejności zgłoszeń.

11. Każdy korzystający z Ośrodka zobowiązany jest natychmiast po przybyciu zgłosić swój przyjazd u zarządcy Ośrodka — a to celem ujęcia w ewidencję.

12. Zarządca Ośrodka ma prawo odmówić noclegu osobom, nie mogącym się wylegitymować.

13. Zapłatę za nocleg (według cennika) uskutecznić należy przed zajęciem kwatery zgóry za cały czas trwania zakwaterowania.

14. Zajęcie przydzielonego łóżka (siennika lub pokoju) ogranicza się — w razie nieokreślenia dłuższego czasu zakwaterowania — na jedną dobę, licząc od godz. 18-ej do godziny 18-ej dnia następnego.

15. Zarządcy Ośrodka wolno przenieść korzystającego z zakwaterowania na następny dzień (nocleg) do innego pokoju — jednakże po uprzedniem uwiadomieniu zainteresowanego.

16. Nie wolno zajmować w czasie dnia łóżka tylko na kilka godzin z żądaniem obniżenia ceny noclegu.

17. Jedna osoba może zająć tylko 1 łóżko wzgl. siennik.

18. Obsługa Ośrodka ogranicza się do podania pościeli z bielizną, opalenia oraz jednorazowego uporządkowania pokoju w godzinach od 8—10-ej.

19. Przestawianie i przenoszenie sprzętu, zanieczyszczanie odpadkami urządzeń wzgl. okolic Ośrodka jest zakazane.

20. Gotowanie na maszynkach spiryt., prymusach, jakoteż wnoszenie i smarowanie nart oraz innego sprzętu w Ośrodku jest surowo zakazane. Czyszczenie sprzętu może być uskuteczniane tylko na werandzie, na te cele przeznaczonej. Pranie bielizny oraz czyszczenie ubrań, obuwia i t. p. w Ośrodku jest niedozwolone. Suszenie bielizny i ubrań może być uskuteczniane tylko w specjalnej ubikacji.

21. W obrębie Ośrodka nie wolno:
a) uprawiać gier hazardowych,
b) używać napojów alkoholowych za wyjątkiem piwa.

22. Za wszelkie szkody, wyrządzone w Ośrodku, odpowiada korzystający i obowiązany jest do natychmiastowego uregulowania szkód.

23. Działającym na szkodę Ośrodka oraz nieprzestrzegającym postanowień obowiązujących regul. i instrukcyj grozi wydalenie z Ośrodka, które dokonać może jedynie Zarząd Ośrodka lub osoba — przez niego pisemnie uprawniona. Wydalenie nie uprawnia do zwrotu nadpłaconych sum za zakwaterowanie.

24. Wszystkim korzystającym z Ośrodka przysługuje prawo pisemnego zwrócenia się do Zarządu schroniska we wszystkich sprawach, związanych z korzystaniem z Ośrodka.

25. Każdy kwaterujący w Ośrodku ma prawo korzystania z jadalni i bufetu Ośrodka i nabywania pokarmów oraz różnych produktów wg. specjalnych cenników, wywieszonych na tablicy, a zatwierdzonych przez Okr. Urz. W. F. i P. W. na wniosek Powiat. Komitetu W. F. i P. W. w Kartuzach. Jadalnię i bufet prowadzi zarządca Ośrodka na własny rachunek pod kontrolą Pow. Kom. W. F. i P. W.

26. Wydawanie obiadów uskutecznia się tylko w czasie od godz. 12-ej do 15-ej, a kolacyj — od godz. 18-tej do 21-szej.

27. Od godz. 22-ej do godz. 6-tej panować musi cisza i spokój. Po godz. 22-ej światła (lampy) winny być zgaszone.

28. Korzystający z Ośrodka nie mają prawa wstępu do kuchni oraz pomieszczeń i urządzeń administracyjno-gospodarczych.

29. Wszelkie wpłaty i zwroty gotówkowe za kwatery winny być przez zarządcę i wpłacającego kwitowane. Ponadto zarządca Ośrodka zobowiązany jest do wystawiania zaświadczeń za wyżywienie.

30. Dla zapewnienia pomocy sanitarnej w nagłych wypadkach umieszczono w schronisku apteczkę podręczną, z której korzystać mogą wszyscy za zwrotem kosztów własnych. O pomoc lekarską należy się zwracać do Dr. Borowskiego — nacz. lek. szpit. w Kartuzach. W tym wypadku zarząd Ośrodka żadnych należności nie pokrywa.

31. Apeluje się do wszystkich, korzystających z Ośrodka, aby wszelkie swe spostrzeżenia umieszczali w specjalnej dla tych celów książce „Uwag, prośb i zażaleń", która znajduje się przy tablicy ogłoszeń. Uprasza się o ścisłe i czytelne wypełnianie rubryk.

32. Ośrodek oddaje się pod opiekę wszystkich korzystających z niego — z prośbą o wzajemne zwracanie uwagi w razie nieprzestrzegania niniejszego regulaminu oraz instr. przeciwpożarowej.

33. Niniejszy Regulamin uchwalono i zatwierdzono na zebraniu Komitetu.

Borkowo Kartuskie, dnia 29 stycznia 1933 r.

Przewodniczący Komitetu Budowy Ośrodka
(—) *Stefan Pasławski, Gen. Bryg.*

Cennik Kwaterunkowy
Ośrodka Sport. i Stanicy Harc. w Borkowie Kartuskiem.

L. p.	Rodzaj	1 doba		do 6 dni		dłużej	
		a	b	a	b	a	b
		zł	zł	zł	zł	zł	zł
1.	Łóżko w pokojach gościnnych	1,65	2,10	1,50	1,85	1,20	1,50
2.	Łóżko w pokoju ogóln.	1,10	1,40	1,00	1,25	1,00	1,25
3.	Siennik w pokoju ogóln.	0,50	0,65	0,50	0,65	0.50	0,65

Uwaga: a — ceny normalne (dla członków org. W. F. i P. W.)
b — ceny podwyższone o 25% (dla niezrzeszonych).

Cennik jadalni i bufetu
Ośrodka Sport. i Stanicy Harc. w Borkowie Kartuskiem.

Jadalnia:

Obiad z 3 dań (zupa, danie mięsne z jarzynką i kawa lub herbata, kompot względnie ciastko) — 1.20 zł
Kolacja (danie mięsne z jarzynką i herbata) — 1.00 zł

Szklankę gotowanej wody wydaje bufet bezpłatnie.

Uwaga:

1) Artykuły w cenniku niewymienione bufet odstępuje według cen zakupu plus 10 proc. kosztów administracyjnych.

2) Wyroby Państwowego Monopolu Tytoniowego — wg. obowiązującego cennika (dotyczy również zapałek).

2) Żadnych naczyń kuchennych ani zastawy stołowej bufet nie wypożycza.

Bufet:	Szklanka herbaty	10 gr
	„ „ z cukrem	15 gr
	„ „ „ i cytryną	20 gr
	„ mleka	15 gr
	„ kawy	25 gr
	1 bułeczka 50 gr.	6 gr
	1 „ z masłem	20 gr
	1 „ „ i z wędl. lub ser.	30 gr
	1 skibka chleba	5 gr
	1 „ „ z masłem	15 gr
	1 skibka chleba z masł. i wędl. lub ser.	25 gr
	1 porcja cukru 20 gr.	5 gr
	1 cytryna	25 gr
	1 porcja parówek 100 gr z bułką	40 gr
	1 filiżanka buljonu	25 gr
	1 talerz zupy	40 gr
	1 ciastko	25 gr
	1 but. piwa	45 gr
	1 but wody sodowej	25 gr
	1 but. lemoniady	30 gr

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Pierwsze zawody narciarskie w Toruniu. Pierwsze zawody narciarskie odbyły się w Toruniu w dniu 19 b. m. Startowało 17 zawodników. Warunki śniegowe — dobre. 16-tu zawodników osiągnęło czas, przewidziany regulaminem P.O.S. 1 miejsce zajął podchor. Wronka Witold ze Szkoły Podchor. Mar. w czasie 44'30", II — kapr. Duszyński Jan z 63 p. p. — 50'25", III — kpt. Jaroszewicz ze Szk. Podof. Zaw. Art. — 52'30", IV — por. Fryszczyn ze Szk. Podch. Art. — 55'25", V — por. Wojdatt z 63 p. p. — 56'05". Dalsze miejsca zajęli: ogn. Bieniecki z Okr. Ośr. W. F., p. Staszkiewicz Sławosz z Klubu Wiośl., p. Świtalski Franciszek z Sokoła I, kpt. Ryłko Władysław ze Szk. Podch. Art., str. ogn. Kucharski Józef ze Szk. Podchor. Art., por. Gronowski Ignacy — Okr. Ośr. W. F., p. Skarbek Janusz z Sokoła I, kpt. Kwiatkowski Wacław z 63 p. p. mjr. Kaczyński Wiktor ze Szk. Podchor. Art., p. Frejning Franciszek z Niem. Kl. Wiośl., p. Karłowski Józef — niestowarzyszony. Na szczególne uznanie zasługuje wyczyn p. mjr. Kaczyńskiego Wiktora, który pokonał innych mimo braku jednej ręki. Zainteresowanie publiczności zawodami było bardzo duże. Po zakończeniu zawodów p. prezydent Bolt wręczył zwycięzcom 5 nagród, ufundowanych przez Okr. Ośr. W. F. Wszyscy zawodnicy poza tem otrzymali dyplomy 700-lecia Torunia. Po przemówieniu p. prezydenta miasta odbyła się wspólna fotografja.

Oby ta piękna impreza sportowa — pierwsza w Toruniu — była impulsem do jaknajwiększego zainteresowania się narciarstwem.

Ping-pong. Zawody tenisa stołowego o mistrzostwo m. Torunia odbyły się dn. 15 b. m. w miejskiej sali gimnastycznej. W zawodach brało udział 35 panów i 11 pań. Mistrzynią Torunia na rok 1933 została p. Fryszczynowa Marja z Kl. Sp. Rodz. Wojsk.; II m. zdobyła p. Makowska H. z Kl. Sp. Rodz. Wojsk., III — p. Makowska M. z Kl. Sp. Rodz. Wojsk. W grach panów mistrzem został Osmański z T. T. S. Orlęta, II miejsce zdobył Herman z T. T. S. Orlęta, III — Zieliński z „Gryfu".

Egzamin sędziowski. W czasie między **1 a 15 kwietnia b. r.** odbędzie się egzamin sędziów — kandydatów gier sportowych **w Grudziądzu, Bydgoszczy i Toruniu.** Zgłoszenia należy nadsyłać wraz z taksą egzaminacyjną 2 zł **do 1-go kwietnia b. r.** do Wydz. Spraw Sędziowskich Pom. O. Z. G. S. Toruń — Okręgowy Ośrodek W. F. ul. Św. Jana 3.

Z TYGODNIA

Z Pomorza.

„Od ziemi naszej wara"! Pod takiem hasłem odbyły się dnia 19 b. m. na całem Pomorzu żywiołowe manifestacje przeciwko bezczelnym zakusom Hitlera na całość naszych granic.

Skasowanie zabytku pruskiej „kultury". Ostatnio ukazała się ustawa, znosząca barbarzyński przepis niemiecki, pozwalający na stosowanie kar cielesnych w szkołach powszechnych.

Znów bruździą... Osławiony krzykacz hitlerowski Greiser wygłosił dnia 15 b. m. w senacie gdańskim mowę, w której domagał się bojkotu towarów polskich oraz odszkodowania od Polski za szkody... wyrządzone Gdańskowi przez Gdynię.

Bezczelna szykana. W związku z rozpisaniem nowych wyborów do parlamentu Rzeszy Hitler wydał rozporządzenie, na mocy którego lista mniejszości polskiej musi być zgłoszona przez 60 tysięcy osób. W ten sposób rząd niemiecki pragnie uniemożliwić Polakom przeprowadzenie swych kandydatów do parlamentu.

Z Polski i ze świata.

Pogrzeb bohaterów Rarańczy. Dn. 18 b. m. odbył się w Warszawie uroczysty pogrzeb trzech oficerów legjonowych, poległych pod Rarańczą: ś. p. ppłk. Szula, mjr. Brandysa i mjr. Gniadego. Zwłoki wydobyto z pola bitwy i złożono w specjalnym grobowcu na cmentarzu wojsk. w Warszawie.

„Krakusy". Państw Urz. W. F. i P. W. przystąpił do organizowania oddziałów P. W. konnego, t. zw. „krakusów".

Stany Zjednoczone. Na prezydenta Roosevelta dokonano dn. 15 b. m. zamachu. Sprawcą jest Włoch Zingara, który oddał do prezydenta 6 strzałów. Żadna kula nie trafiła Roosevelta, natomiast ranny został burmistrz Chicago — Czermak.

Dział rozrywek umysłowych

Tym razem — to już nasz artysta-malarz użył sobie na całego! Widocznie we łbie mu szumiało po jakiejś reducie karnawałowej, gdy za pendzel chwytał. Albo też zawziął się na naszych Czytelników i postanowił stworzyć coś takiego, żeby nikt nie dał rady. Czego bo na tym „malunku" niema? Istna menażerja!

Ale niedoczekanie jego. Tak już wprawiliśmy się w ową spostrzegawczość, że i z tym fantem pójdzie gładko. Nawet cygani nie zdołają nas „ocyganić".

Nagrody czekają: ***dwa duże portrety Marszałka i bezpłatna półroczna prenumerata „Młodego Gryfa".***

Termin nadsyłania rozwiązań: ***25 maja 1933 r.***

* * *

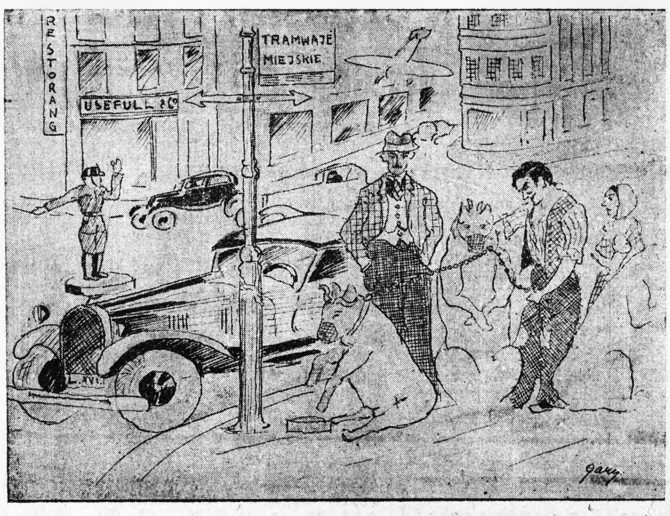
Rozwiązanie zadania z Nr. 49.

Policjant pieszo nigdy nie dopędzi złodzieja na rowerze. Powinien w danym wypadku użyć taksówki, na co zezwalają mu przepisy i instrukcje — tembardziej, że auto-dorożka jest wolna (chorągiewka przy liczniku — podniesiona do góry).

* * *

Trafne rozwiązania nadesłali: Anna Glichowa, Jerzy Kiełpiński (czem zawinili szofer i siedzący jegomość?), Kazimierz Peter, Tadeusz Cieślak (spostrzeżenia trafne, ale nie całkiem w sedno trafiające), Roman Boroń, Stanisław Otwinowski, Jan Dąbrowski, Ignacy Kreft, Maksymiljan Kuklinski, Zofja Rylska, Stefan Zacharek, Wanda Jóraszkiewiczówna, Leon Wybcz, Mirosław Janicki, Adam Kapecki i Zofja Nadolna. Reszta (23 sztuki!) — zawrotne fantazje i bajeczki.

Nie daj się „ocyganić!"



Przypatrz się uważnie rysunkowi i powiedz, jakie błędy logiczne spostrzegłeś (a jest ich bez liku).

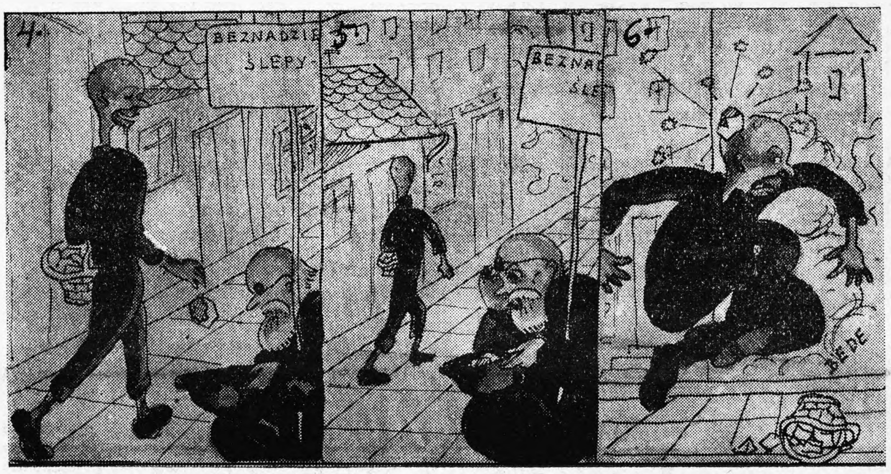
Książki wylosowali: **Jerzy Kiełpiński — Podwiesk pow. Chełmno i Zofja Nadolna** (brak adresu); bilety wizytowe — **Stanisław Otwinowski w Toruniu.**

WESOŁY KĄCIK

Mieczem walczysz — od miecza zginiesz

czyli





jak Pafnucy Zapałka bawił się w mineralogję, jak chciał zażartować ze ślepego i jak go za to Pan Bóg pokarał.

Warunki prenumeraty:	
rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Wola Zamkowa 19.
Tel. Red.: D.O.K. 137 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D. O. K 144
Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke
Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia:	
Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.